

Błogosławiony, kto u drzwi czeka ... Oczekujemy otwarcia Jubileuszu Roku Miłosierdzia

Patrycja Wierzbicka

LITURGICZNE ARTE-FAKTY

Na wschodnim wybrzeżu Hiszpanii, kilkanaście kilometrów od hałaśliwych plaż i tętniących życiem ulic Walencji znajduje się niezwykle klasztor - kartuzja Porta Coeli (Brama Niebios). Mieszkający tam mnisi żyją wg jednej z najsurowszych reguł w kościele katolickim, a ich powołaniem jest „nieustanne czuwanie w obecności Boga” i trwanie na straży „w oczekiwaniu na ponowne przyjście Pana, by niezwłocznie otworzyć, kiedy tylko zapuka”.

Większości z nas trudno jest zrozumieć sens takiego czekania. Na co dzień robimy przecież wszystko, by dany nam czas i przestrzeń wykorzystać jak najpełniej, wypełnić konkretnym działaniem. Istnieje jednak miejsce, którego raczej nie staramy się „zagospodarowywać”, na które zazwyczaj nie zwracamy zbyt wiele uwagi. Tym miejscem są drzwi - dostrzegamy je zwykle dopiero wtedy, gdy stają się barierą, gdy pukamy, a nikt nie otwiera. Proponuję zatem na moment przed nimi przystanąć, by spróbować zrozumieć, dlaczego dla naszych przodków były tak ważne i zastanowić się, czy mają nam coś do powiedzenia dzisiaj.

Co czeka tego, kto przekracza próg...

Symbolika drzwi jest do pewnego stopnia uniwersalna, wspólna dla różnych kultur i wyznań. Ponieważ drzwi zawsze znajdują się na granicy, ich znaczenie ujawnia przede wszystkim moment przekraczania progu. W społeczeństwach tradycyjnych istnieją różnego rodzaju „rytuały przejścia”, poczynając od rytuałów gościnności, kończąc na obrzędach o charakterze para-religijnym, np. związanych z kultem przodków czy inicjacją dzieci. W niektórych społecznościach afrykańskich wprowadzenie nowonarodzonego do domu to swego rodzaju „chrzest” przez przekroczenie progu.

„Przejście”, podobnie jak chrzest, ma nierozzerwalny związek ze śmiercią. Jest wkroczeniem w inną, nową rzeczywistość, która wymaga przemiany życia, pozostawienia „na zewnątrz” tego, co dla nas cenne. O ryzyku, jakie ze sobą niesie przypominają inskrypcje, jak na przykład ta: „Który tu wchodzisz poleć się Niebu”, a także kamienni strażnicy progu - rzeźbione lwy, sfinksy czy bóstwa, m.in. rzymski Janus. Był on patronem wszelkich początków (stąd nazwa

pierwszego miesiąca roku - *Ianuaris*), opiekunem drzwi i bram (*ianua*). Wrota jego świątyni podczas wojny pozostawały otwarte, zamykano je w okresie pokoju.

Właśnie w świątyni pełnego znaczenia nabiera sakralny charakter przejść i drzwi. Oddzielają one przestrzeń „zewnątrzną” i obszar mający znaczenie „wewnętrzne”, duchowe. Dlatego też przekraczających próg przestrzeni sakralnej obowiązują określone nakazy - wcześniejsze rytualne obmycia, zdjęcie butów, założenie nakrycia głowy itp. Dla Żydów szczególne znaczenie miały bramy i wejścia Świątyni Jerozolimskiej, szczególnie to, wiodące do Miejsca Najświętszego, gdzie wkraczać mógł tylko najwyższy arcykapłan.

Co mówią nam Prawo i prorocy

Bramy świątynne opiewane przez psalmistę są znakiem oczekiwanego tryumfu Boga: „Bramy podnieście swe szczyty i unieście się prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały”. O chwale Bożej wkraczającej do Świątyni mówili też prorocy, na przykład Ezechiel: „A chwała Pańska weszła do świątyni przez bramę, która wychodziła na wschód”. Świątynia Jerozolimska jest prefiguracją Kościoła powszechnego i zapowiedzią wiecznego szczęścia w Niebieskiej Jeruzalem, o czym czytamy w Księdze Izajasza: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską, do świątyni Boga Jakuba!”.

Proroctwo to nawiązuje do niezwykłej historii patriarchy Jakuba. Ujrzał on we śnie „drabinę sięgającą wierzchołkiem nieba i aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół”. Po przebudzeniu, zdjęty trwogą powiedział: „O, jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama nieba!” Ta przedziwna opowieść wywarła wpływ na chrześcijańską interpretację kościoła i portalu...

Ewangelia rzeźbiona

...jednak jej sens w sztuce chrześcijańskiej należy odczytywać przede wszystkim w kontekście nowotestamentowej symboliki drzwi. W Ewangelii według św. Jana Jezus wprost nazywa siebie bramą: „Ja jestem bramą owiec. (...) Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony”. Fakt, iż Chrystus otworzył drzwi do zbawienia przez swoją śmierć, subtelnie akcentowany jest na ikonach ze sceną Zstąpienia do Otchłani. Widzimy na nich Jezusa depczącego układające się na kształt krzyża wrota Szeolu. Sens śmierci krzyżowej unaoczniał niegdyś zwyczaj liturgii wielkanocnej, podczas której celebrans wychodził przed kościół i trzykrotnie uderzał w zamknięte wrota krzyżem - otwierał w ten sposób symboliczną „bramę nieba”. Przekroczenie progu kościoła, wejście

na Ucztę Eucharystyczną jest zatem zgodą na udział w cierpieniu, śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Zaproszeniem do tego są słowa Jezusa przytaczane przez Ewangelistę: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” . Swoistym *mementotego* wezwania są wąskie przejścia prowadzące z nawy kościoła pokamedulskiego w Rytwianach do chóru zakonnego. Warto także nadmienić, iż niewielkie rozmiary miały otwierane z okazji Roku Jubileuszowego Drzwi Święte pierwszej bazyliki św. Piotra w Rzymie, wzniesionej przez Konstantyna.

Historie odlane w brązie

Drzwi posiadały szczególne znaczenie w świecie chrześcijańskim już w czasach starożytnych. Początkowo, miały przede wszystkim chronić wnętrze przed ciekawością pogan, strzec przed wstępem osób niepożądanych. Natomiast wtajemniczonych zapraszały do przekroczenia progu świątyni. Z czasów wczesnochrześcijańskich zachowały się drewniane drzwi do kościoła Santa Sabina na Awentynie (lata trzydzieste V wieku). Podzielono je na 28 prostokątnych kwater z rzeźbionymi scenami ze Starego i Nowego Testamentu. Wśród nich znajduje się jedno z najstarszych znanych przedstawień Ukrzyżowania.

Średniowiecze przejęło po antyku zwyczaj dekorowania drzwi. Odlewane w brązie dzieje Adama i Ewy, Kaina i Abła czy sceny związane z narodzinami, życiem i męką Chrystusa były katechizmem dla niepiśmiennych. Ówczesni intelektualiści dostrzegali w nich jednak więcej niż tylko „historie”: niebagatelne znaczenie miały harmonijne proporcje oraz szlachetny materiał, z którego drzwi były wykonywane. Ich zewnętrzne piękno - „szlachetna jasność” - w świetle popularnej w owym czasie estetyki neoplatonickiej, miały opromieniać umysły światłem duchowym.

Do idealistycznej estetyki Plotyna nawiązywać miał opat Sugeriusz, fundator nie istniejących już, połączonych drzwi do opactwa St. Denis pod Paryżem. Do ważniejszych zachowanych realizacji epoki należą drzwi kościoła San Zeno w Weronie, Drzwi Płockie (obecnie w Rosji, w Nowogrodzie) i zabytki z terenów Niemiec - Akwizgranu (Aachen), Augsburga, Moguncji oraz tzw. Drzwi Bernwarda z Kościoła Mariackiego w Hildesheim. Prawdopodobnie były one ogólnym wzorem dla twórcy Drzwi Gnieźnieńskich.

Dwa słowa o Drzwiach Gnieźnieńskich

Każde ze skrzydeł podzielone zostało na dziewięć kwater. Przedstawiają one sceny z życia św. Wojciecha. Po lewej stronie widzimy wydarzenia poprzedzające działalność misyjną świętego:

jego narodziny, dzieciństwo, młodość i naukę w pewnym rzymskim klasztorze. Na skrzydle prawym zilustrowano pobyt świętego Wojciecha w Prusach i męczeńską śmierć. Całość tworzy prawdziwy średniowieczny „komiks”, który należy odczytywać we właściwym kierunku, poczynając od lewego skrzydła, od dołu. Taki układ ma swoje uzasadnienie - najniżej przedstawiono sceny związane z tym, co zwyczajne i „ziemskie”, u góry - działalność apostołską i cuda. Jak widać, na drzwiach kościołów przedstawiano nie tylko sceny biblijne, lecz także wyobrażenia świętych. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż w średniowieczu terminem *porta*, pochodzącym od łacińskiego *portare* (nosić), określano tych, którzy nieśli innym ludziom naukę Jezusa - Apostołów.

„Oto sędzia stoi przed drzwiami”

Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym przedstawiano także na ozdobnych obramieniach drzwi, zwanych portalami. Istotną częścią średniowiecznych portali są umieszczane nad wejściem półkolisty, płaskorzeźbione płyty - tympanony. Przedstawiano na nich sceny z życia Marii, wybranego świętego lub wizerunek fundatora świątyni. W tympanonie głównego portalu kościoła zazwyczaj znajdowało się nawiązujące do Apokalipsy wyobrazenie Chrystusa-Sędziego, zasiadającego na tronie, często w otoczeniu Apostołów, aniołów, dwudziestu czterech starców i/lub Czterech Istot Żyjących. Zdarzało się także, że po bokach Zbawiciela przedstawiano dwóch świętych Janów - Jana Chrzciciela i Jana Ewangelistę; obydwaj głosili nadejście Chrystusa i Jego Królestwa.

Ponad tympanonem, w łukach zwanych archiwoltami, rzeźbiono znaki zodiaku lub figurki chłopów wykonujących prace rolnicze przypisane poszczególnym porom roku i miesiącom. Symbolizowały one m.in. nieustanne objawianie się Słowa w świecie i harmonię między Stworzycielem a naturą. Archiwolty wewnętrzne dekorowano fryzem roślinnym w formie winnej latorośli, nawiązując w ten sposób do słów Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami”.

Na kolumnach podtrzymujących archiwolty rzeźbiono królów, proroków i Apostołów. W ten sposób średniowieczny artysta ukazywał drogę do Kościoła prowadzącą od zapowiadających nadejście Zbawiciela proroków, poprzez Jego świadków, do samego Mesjasza. Kamienne figury nie zdają sobie jednak sprawy ze swego dostojności i powagi - niejednokrotnie prowadzą ożywione dyskusje, uśmiechają się do siebie, wychylają, by podglądnać sąsiada...

W ościeżach portali przedstawiano także postaci znane nam doskonale z kart Ewangelii, np. panny mądre i głupie, będące obrazem zbawionych i potępionych. Przypominają one o nieuchronności śmierci i sądzie Bożym: „Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły

na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Głupie wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy (...). Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: "Panie, panie, otwórz nam!" Lecz on odpowiedział: "Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was".

Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny".

Brama kościoła jest wzruszającym obrazem tego, co stanowi istotę chrześcijaństwa: oczekiwania na „Tego, który jest, który był i który przychodzi”. Jest wezwaniem do nieustannego czuwania i modlitwy. Przypomina o starotestamentowym zapewnieniu: „Błogosławiony jest człowiek, który mnie słucha, który co dzień u drzwi moich czeka, czuwając u progu mej bramy. Bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i osiągnie upodobanie Pana”.